

dr hab. Jan Sowa
Katedra Teorii Kultury
Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie

RECENZJA

Przedstawiona do recenzji praca doktorska pana mgr Dawida Kujawy *Powrót możliwego. Polska poezja po roku 2000 w perspektywie schizoanalizy* liczy, wraz z bibliografią oraz innymi dodatkami, 230 stron wydruku. Pod względem formalnym spełnia wszelkie wymagania stawiane tego typu rozprawom. Składa się z dwóch wyraźnie i sensownie wyodrębnionych części obejmujących po mniej więcej pół pracy każda. W pierwszej Autor definiuje i przedstawia zestaw narzędzi teoretycznych, którymi posługuje się w dalszej części rozprawy, a także umieszcza swoje analizy na tle krytyczno-literackich dyskusji toczących się w Polsce na przestrzeni mniej więcej ostatnich 15 lat. Ów zakres czasowy nie jest jednoznacznie i precyzyjnie ustalony – większość utworów poetyckich oraz wypowiedzi krytycznych na ich temat, którymi zajmuje się Autor, pochodzi z okresu po roku 2000, jak zresztą komunikuje podtytuł doktoratu Dawida Kujawy, zdarzają się jednak odniesienia wcześniejsze, sięgające do lat 90. ubiegłego stulecia.

Jeśli chodzi o formalną stronę pracy, to chcę podkreślić, że rozprawa jest napisana bardzo dobrym językiem: żywym, bogatym pojęciowo, precyzyjnym, a jednocześnie komunikatywnym i pozbawionym zbytnich sejentyzmów. Sprzyjał temu zapewne fakt, że doktorat zawiera przerobione artykuły Autora, a więc składa się częściowo z materiału już wcześniej redakcyjnie opracowanego, mimo tego jednak językowa strona pracy zasługuje na pozytywne odnotowanie.

Wszystkie inne formalne aspekty pracy są jak najbardziej poprawne: rozprawa zawiera wszystkie wymagane elementy, cytaty są poprawnie opisane, a całość pozostaje na bardzo dobrym poziomie edytorskim.

Jeśli chodzi o zawartość doktoratu Dawida Kujawy, to muszę powiedzieć, że dawno nie czytałem pracy, która wzbudziłaby we mnie tak sprzeczne i mieszane uczucia. Wynika to zapewne również z faktu, że rozprawa pisana jest z pozycji, które są mi bliskie pod względem sympatii i afiliacji teoretyczno-pojęciowych, a więc jak zawsze w tego typu sytuacjach

uruchamia się tzw. narcyzm małych różnic. Nie chodzi jednak tylko o ową o tyle naturalną, co szkodliwą dyspozycję do zacietrzewiania się w teoretycznych mikro-sporach. Doktorat Dawida Kujawy wzbudza wątpliwości idące o wiele dalej, co nie jest – zaznaczam to od razu – wynikiem błędów bądź niedopatrzeń Autora, ale wręcz przeciwnie, raczej efektem tego, że jego błyskotliwe analizy – oraz formułowane *expressis verbis* deklaracje – ustawiają poprzeczkę bardzo wysoko. O ile nie mam wątpliwości, że rozprawa Dawida Kujawy jest bardzo dobrze napisanym doktoratem, który w sprawny i kompetentny sposób przedstawia najnowszą poezję polską analizowaną przy pomocy dobrze wybranego i trafnie omówionego instrumentarium teoretyczno-filozoficznego, o tyle moim zdaniem w poezji owej nie wydarzyło się to, co dostrzega tam Autor (lub też niedostatecznie potrafi nas on o tym przekonać). Wróć do tego za chwilę, najpierw bowiem chciałbym krótko omówić to, co uważam w doktoracie Dawida Kujawy za najlepsze i najbardziej wartościowe.

Na najszerszym planie powiedzieć by można, że Autor mierzy się w swojej pracy z kwestią społecznego zaangażowania i politycznej istotności twórczości literackiej. Opis taki byłby jednak podwójnie mylący. Przede wszystkim Dawid Kujawa za przeciwnika w isticie polemicznej rozprawie, jaką jest jego doktorat, nie bierze sobie wcale liberalno-konserwatywnych narracji afirmujących prawo sztuki do zamknięcia się w wieży z kości słoniowej i do odcięcia się od rzeczywistości. Stawka, o którą gra Kujawa, jest bardziej subtelna i dowodzi teoretycznej ewolucji toczonych w Polsce dyskusji krytyczno-literackich. Dla Kujawy bowiem jest oczywiste, że spór o polityczność literatury już się odbył i że zarówno estetyzująca opeja redukcjonistycznego dekonstruktywizmu (której synekdochą jest w pracy Kujawy poststrukturalistyczna interpretacja poezji Andrzeja Sosnowskiego w wykonaniu Grzegorza Jankowicza), jak i apolityczni zwolennicy egzystencjalnej głębi (czyli sekta czcicieli Marcina Świetlickiego) mniej więcej dekadę temu musieli pogodzić się z porażką ich wspólnego dążenia do wyprania sztuki z politycznego znaczenia (przedstawiam tu sytuację w uproszczeniu, bo tylko tak da się to zrobić na kilku stronach, jakie mam do dyspozycji). W tak bardzo zgrubnie opisanym sporze Dawid Kujawa znalazłby się raczej po tej stronie, co Igor Stokfiżewski czy Paweł Mościcki przekonani o nieusuwalnie politycznym charakterze twórczości artystycznej. Jednak doktorat Kujawy jest dowodem na to, że okres sporów zgrubnie opisanych już się skończył i weszliśmy w nowy etap bardziej subtelnych podziałów i polemik. Pozycja, której postanowił bronić Kujawa, nie daje się zredukować do ogólnego przekonania o polityczności literatury, jest bowiem wyartykułowana z bardzo szczególnej pozycji teoretyczno-filozoficznej, a mianowicie z obszaru schizoanalizy. Podstawę stanowi dla Autora odrzucenie jakiegokolwiek transcendencji i próba budowy pespektywy osadzonej tylko i

wyłącznie w immanencji tego, co dane w społecznej praktyce. W sporze o to, czy mimetyzm jest niemożliwy (pozycja polskich post-strukturalistów) czy też absolutnie konieczny (przekonanie zwolenników politycznego zaangażowania) Kujawa nie bierze żadnej ze stron, starając się raczej pokazać, że problem mimetyzmu jest pozorny czy też drugorzędny, albowiem płaszczyzna sensu, o którą chodzi w całym sporze, nie jest ulokowana w jakiegokolwiek transcendencji – do której, zależnie od stanowiska, nie dałoby się lub właśnie koniecznie należałoby dotrzeć – ale pozostaje wewnętrzną fałdą immanencji. Kluczowe pytanie nie brzmi więc „Co znaczy?”, ale „Jak działa?”, czyli w jakie społeczne układy i asamblaże wpleciona jest poezja.

Powyższy gest Dawida Kujawy przyjmuje z uznaniem i mogę się pod nim tylko podpisać. Rozważenie kwestii reprezentacji wydaje mi się zadaniem absolutnie kluczowym z tak z teoretycznego, jak i z praktycznego punktu widzenia. Nie chodzi o to, aby gmerać w samej reprezentacji i szukać lepszej odpowiedzi na pytanie, czym ona jest i jak funkcjonuje, ale o to, aby wyjść poza paradygmat reprezentacji ku nowym ujęciom konceptualnym, które pozwolą zrozumieć i ustanowić relacje niezapośredniczonego udziału, nie wciągając nas, rzecz jasna, na powrót w orbitę tradycyjnej metafizyki obecności. Przyznam szczerze, że pod tym względem miałem zawsze głęboki problem ze sporą częścią poststrukturalizm, zwłaszcza amerykańskiego spod znaku ponowoczesnego pragmatyzmu Richarda Rorty'ego, który łączył fundamentalną krytykę reprezentacji na poziomie diagnozy estetycznej z jej bezkrytyczną afirmacją w refleksji politycznej. W tym sensie wypada uznać, że filozofowie, na których przede wszystkim powołuje się Dawid Kujawa, czyli Felix Guattari i Gilles Deleuze są o wiele bardziej konsekwentnym poststrukturalistami, wychodząc bowiem poza paradygmat reprezentacji w swojej ontologii czy estetyce, domagają się również innej, bardziej zorientowanej na immanencję polityki. Ich tropem idzie w swoich analizach Kujawa i robi to, co chcę podkreślić, bardzo sprawnie. Chylę czoła przed erudycją Autora i jego zdolnością do przedstawiania w prosty – ale nigdy uproszczony – sposób skomplikowanych konstrukcji teoretycznych, jak chociażby schizoanalitycznych kartografii opracowywanych przez Felixa Guattari'ego pod koniec życia. Miejscami, jak na przykład wtedy, gdy odnosi do poezji rozumianą w duchu Deleuze'a kategorię wirtualności, wszedłbym z nim może w drobną polemikę (bo w tym konkretnym przypadku wydaje mi się, że wiersz, jak każda konkretna wypowiedź nie pasuje do definicji wirtualności jako tego, co realne, ale nie aktualne i idealne, chociaż nie abstrakcyjne), są to jednak kwestie subtelnych interpretacji i nie ma wątpliwości, że Autor szczegółowo zgłębił język teoretyczny, którym się posługuje.

Skoro mowa o językach teoretycznych, wspomnę jeszcze o jednej kwestii. Na duże uznanie zasługuje spójność i konsekwencja w użyciu aparatury teoretyczno-pojęciowej. Czytelniczka doktoratu Kujawy nie ma wątpliwości, że jego autor jest osobą wysoce czytaną o wielkiej erudycji i wyrobieniu teoretycznym. A jednak oprął się on pokusie wrzucania w tok analizy nadmiarowych odniesień do różnorodnych koncepcji filozoficznych i estetycznych czy wikłania się w rekonstrukcje teoretycznych sporów (objawiające się nadużywaniem konstrukcji „jak stwierdziła B, komentując A”). Doktorat Kujawy napisany jest od początku do końca w oparciu prawie wyłącznie o aparaturę schizoanalityczną. Z deklaracji czynionych otwarcie przez Autora i negatywnych komentarzy na temat łączenia sprzecznych ze sobą systemów myślowych wnoszę, że jest to wybór celowy i świadomy. Mogę tylko pogratulować Kujawie sprawnego wprowadzenia owego zamierzenia w praktykę.

Nieco na marginesie zwróciłbym uwagę na jeden wątpliwy pod tym względem moment, a mianowicie odwołanie do krytycznej socjologii Pierre'a Bourdieu. Wątpię, aby jego siatka pojęciowa i ogólne rozstrzygnięcia teoretyczne dały się pogodzić z założeniami schizoanalizy. Nie ma tu miejsca na szczegółowe rozważania, zwrócę więc tylko uwagę na jeden fakt: we współczesnej socjologii istnieje próba konstrukcji empirycznie zorientowanej teorii społecznej w oparciu o ontologię Deleuze'a i Guattariego i jest nią socjologia Bruno Latoura. Jej połączenie z teorią Bourdieu jest właściwie niemożliwe; a nawet więcej – krytyczna socjologia Bourdieu jest polemicznym tłem, na którym Latour w dużej mierze zbudował swój system. Tak jak Deleuze i Guattari nie znoszą psychoanalityków nie zainteresowanych w ogóle to, co mają konkretnie przed sobą, bo zawsze wszędzie widzących i tak trójkąć edypalny, tak też Latour z dystansem odnosi się do socjologii krytycznej, która zamiast „podażać za aktorami” (a więc pozostawać w obszarze immanencji i mapować przepływy), odgórnie narzuca na rzeczywistość społeczną swoje gotowe kategorie takie jak „kapitał”, „dystynkcja” czy „klasa”. Nie można więc w niesprzeczny sposób odwoływać się do schizoanalizy i do Bourdieu; to jednak kwestia pomniejsza, która nie wpływa zasadniczo na moją całościową opinię na temat teoretycznego zaplecza doktoratu Dawida Kujawy.

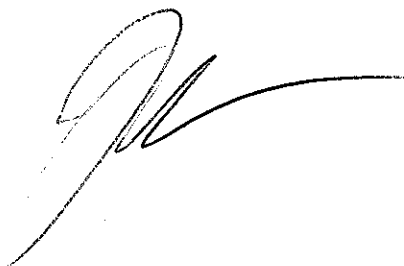
Największa słabość analizy przedstawionej w recenzowanej pracy leży gdzieś indziej. Pod koniec doktoratu, nieco mimochodem Dawid Kujawa w zwięzły i ogólny sposób wyraża w jednym zdaniu najbardziej ogólną tezę swojej rozprawy, gdy pisze, że poezja „[t]o nic innego jak praktyka artystyczna, która nie stwarza pozorów wznoszenia się ponad procesami społecznymi, ale permanentnie podkreśla, że w procesach społecznych bierze czynny udział (s. 182)”. Nieco wcześniej, polemizując z Franco Berardim, Kujawa pisze: „nie uważam, by jakiegokolwiek praktyki dyskursywne (tzn. twórczość poetycka) mogły być najistotniejsze dla

wytworzenia nowych antykapitalistycznych strategii – staram się jedynie zaakcentować, że mogą one odegrać tu ważną rolę, **pod warunkiem że wejdą w ścisłe relacje z innymi sferami życia i zainspirują je do wytworzenia nowych form społecznych** (s. 152, podkreślenie moje – J.S.). Być może tak jest, a być może nie jest, jednak praca Kujawy nawet w najmniejszym stopniu nie pozwala tego rozstrzygnąć. Wynika z niej, bez wątpienia, że procesy społeczne biorą czynny udział w poezji, to znaczy stanowią element silnie obecny w twórczości ważnych współczesnych poetów i poetek, co Kujawa demonstruje, przedstawiając w drugiej części pracy szczegółowe analizy twórczości Roberta Rybickiego, Adama Kaczanowskiego, Miłosza Biedrzyckiego, Dominiki Bielickiej, Szczepana Kopyta, Ilony Witkowskiej i Natalii Malek. Czy jednak owa zależność działa w drugą stronę? Czy poezja również ma jakkolwiek wpływ na procesy społeczne? Czy bierze udział (w jaki sposób?) w produkcji podmiotowości? Kujawa pisze swój doktorat tak, jakby odpowiedź na te pytania była w oczywisty sposób twierdząca, nigdzie jednak niczego się na ten temat nie dowiadujemy. Czy poeci i poetki, których twórczość opisana jest w doktoracie Kujawy są zaangażowani w jakieś ruchy bądź formacje polityczne? Czy ich wiersze są czytane na sposób polityczny i w polityczny kontekstach? Czy biorą udział w jakichś walkach? Jako post-operaista Kujawa zgodziłby się zapewne, że to udział w walkach, a nie wygłaszanie takich czy innych opinii, jest podstawowym wyznacznikiem polityczności, w swojej analizie woli jednak skupiać się na tym, co jego bohaterowie i bohaterki napisali w takim czy innym tomiku, a nie na tym, jak owe wypowiedzi splatają się z jakąś konkretną społeczno-polityczną praktyką.

Aby odpowiedzieć na pytania o konkretny, praktyczny wymiar społecznego zaangażowania omawianych poetów i poetek trzeba by napisać zupełnie inny doktorat niż ten, który przedstawił do obrony Dawid Kujawa – mniej krytyczno/teoretyczno-literacki, a bardziej post-dyscyplinarny. Musielibyśmy dowiedzieć się czegoś o ewentualnym stowarzyszeniu się owych poetów i poetek, o ich życiu codziennym (np. ich stosunku do prekaryzacji, która jest w przypadku pisarzy i pisarek wielkim problemem), o ich wypowiedziach oraz wystąpieniach innych niż tylko poetyckie, zamknięte w okładki tomików i o wielu innych sprawach związanych z wchodzeniem „w ścisłe relacje z innymi sferami życia” i ewentualnym inspirowaniem ich do „wytworzenia nowych form społecznych”. Obszerniej i bardziej szczegółowo musiałyby też być opisane szersze, społeczno-gospodarcze asamblaże, których częścią są poeci i poetki, czego w doktoracie Dawida Kujawy właściwie nie ma; zamiast tego otrzymujemy tylko rozrzucone po całym tekście ogólne wypowiedzi o „późnym kapitalizmie” i „pracy niematerialnej” przeplatane dość klasycznie jednak skonstruowanymi analizami wybranych wierszy współczesnych poetów i poetek.

Powyższy zarzut jest z jednej strony fundamentalny, z drugiej zaś – pomniejszy. Dawid Kujawa przedstawił do recenzji w postępowaniu o nadanie stopnia naukowego rozprawę ułożoną bardzo konkretnie w dyscyplinarno-administracyjnym porządku wiedzy. Jego doktorat spełnia z naddatkiem wszelkiego rodzaju wymagania stawiane tego typu tekstom: jest więcej niż poprawny formalnie, oryginalny, dobrze skonstruowany i pełen ciekawych obserwacji krytyczno-literackich. Trudno byłoby tu do czegoś „się przyczepić”, ujmując rzecz kolokwialnie. Wręcz przeciwnie: doktorat Dawida Kujawy zasługuje na wyróżnienie. Jeśli jednak miałby on być wypowiedzią w szerszej debacie publicznej – a nie tylko akademickiej – na temat politycznego wymiaru współczesnej poezji, wspomniany brak byłby zasadniczy. Nie wiem, jakie dalsze plany w związku ze swoją rozprawą ma jej Autor i nie jest też moją rolą jako recenzenta powołanego w postępowaniu o nadanie stopnia doktora oceniać jego doktorat pod kątem innym niż ściśle akademicki. Jeśli jednak planowałby wydanie go w postaci książki skierowanej nie tylko do środowiska literaturoznawczego, sugerowałbym mu gruntowne przemyślenie całego projektu.

Konkludując, uważam przedstawioną do oceny rozprawę Dawida Kujawy zatytułowaną *Powrót możliwego. Polska poezja po roku 2000 w perspektywie schizoanalizy* za dojrzałą doktorat spełniający wszelkie kryteria – zarówno formalne, jak i merytoryczne – stawiane tego typu rozprawom. Wnoszę więc o dopuszczenie Dawida Kujawy do dalszych etapów postępowania, w tym szczególnie do publicznej obrony pracy; wnioskuję również o wyróżnienie jego rozprawy.



Warszawa, 17 czerwca 2019